

Maria Cybulska

Odpowiedzialność cywilna rodziców [przegląd artykułu Juliusza Sauka pod tym samym tytułem, opublikowanego w Nr 1

Palestra 8/3(75), 54-55

1964

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„Zasady dotyczące przeszczepów stanowią niewątpliwie jedną z najmłodszych gałęzi prawa medycznego. Jesteśmy w tej dziedzinie dopiero u początku burzliwej drogi rozwojowej. Nowe możliwości lecznicze, jakie stwarzają zabiegi związane z transplantacją tkanek, zmuszają prawo do regulowania poprzednio w ogóle nie znanych sytuacji konfliktowych i do zapobiegania nadużyciom, które na tym tle powstać mogą”.

Odpowiedzialność cywilna rodziców

to tytuł artykułu Juliana Saura drukowanego w tymże numerze (1/1964) „Państwa i Prawa”.

Pieczą nad dzieckiem nie jest tym samym co nadzór. Przez nadzór należy rozumieć mechaniczny dozór nad dzieckiem, pieczę natomiast jest pojęciem szerszym, którego nadzór jest tylko jednym z elementów.

Podczas gdy kodeks rodzinny w art. 35 mówi o pieczy nad dzieckiem jako o podstawowym obowiązku rodziców, prawo obligacyjne posługuje się na ogół pojęciem nadzoru, nie wiążąc odpowiedzialności rodziców z należyтым wychowaniem dzieci.

Problem powyższy ma istotne znaczenie, jeśli chodzi o odpowiedzialność rodziców za czyny nieletnich, którym można przypisać winę. Gdyby bowiem odpowiedzialność rodziców w takich wypadkach sprowadzić tylko do winy w nadzorze, to odpowiedzialność ta byłaby bardzo ograniczona.

Poglądy w tej kwestii zarówno w literaturze polskiej, jak i zagranicznej są niejednolite. Również normy prawne regulujące omawiane zagadnienia są różne w rozmaitych krajach. Nasz kodeks zobowiązań zrównał najmłodszych nieletnich z tymi wszystkimi, którym z powodu ich stanu psychicznego lub cielesnego nie można przypisać winy, i przewiduje szczególną odpowiedzialność rodziców w wypadku winy w nadzorze. Natomiast brak jest przepisu dotyczącego odpowiedzialności rodziców za szkodę spowodowaną przez nieletniego, któremu winę można przypisać. Odpowiedzialność rodziców może się wtedy kształtować tylko na zasadach ogólnych. Analogiczne stanowisko zajął projekt kodeksu cywilnego (redakcja z 1962 r.).

Powszechnie przyjmuje się, że zasada, na której opiera się odpowiedzialność rodziców za czyny nieletnich, którym winy przypisać nie można, to zasada winy. Będzie nią zarówno wina umyślna, jak i wina nieumyślna, polegająca nie tylko na rażącym niedbalstwie, ale także na wszelkiej nieostrożności ocenionej *in concreto*. Oparcie odpowiedzialności rodziców na zasadzie ryzyka byłoby sprzeczne z poczuciem moralnym społeczeństwa; poza tym rezultat ich starań wychowawczych nie zawsze od nich zależy. Autor wysuwa jednak sugestię, czy mimo to nie można by w pewnym stopniu obciążyć rodziców odpowiedzialnością na zasadzie ryzyka wtedy, gdy aprobują oni używanie przez nieletnich przedmiotów szczególnie niebezpiecznych, jak np. broni myśliwskiej, pojazdu mechanicznego itp.

W pełni uzasadnionym wyjątkiem od zasady winy jest natomiast stosowanie zasady słuszności. W naszym ustawodawstwie zasada ta wyrażona została w art. 143 k.z., ale tylko w stosunku do samego sprawcy szkody, na którego może być włożony obowiązek odszkodowania wówczas, gdy go nie można uzyskać od osób obowiązanych do nadzoru. Czy zasada ta nie mogłaby mieć również zastosowania w odwróconej sytuacji, a mianowicie wówczas, gdy sprawcy nieletniemu można przypisać winę, natomiast żadnej winy nie można przypisać rodzicom? W myśl obowiązujących przepisów rodzice w takim wypadku nie odpowiadają. Gdyby

jednak ze względu na stan majątkowy mogli się oni przyczynić do naprawienia szkody, to czy nie byłoby słuszne zobowiązać ich do tego?

Odpowiedzialność rodziców opiera się z reguły na domniemaniu ich winy, poszkodowany więc zwolniony jest od obowiązku przeprowadzenia dowodów w tym względzie. Zasada ta wyrażona jest zarówno w kodeksie zobowiązań, jak i w projekcie k.c. z 1962 r. Domniemanie winy ograniczone jest jednak tylko do wypadków, gdy dziecku samemu nie można przypisać winy. Rodzice mogą się uwolnić od odpowiedzialności tylko wtedy, gdy udowodnią, że uczynili zadość obowiązkowi nadzoru albo że szkoda nastąpiła także przy starannym wykonywaniu nadzoru.

Odpowiedzialność rodziców za czyny nieletnich, którym można przypisać winę, opiera się na zasadach ogólnych, a więc na art. 134 i 136 k.z., przy czym powód musi winę rodziców udowodnić; poza tym związek przyczynowy ograniczony jest do zdarzeń bezpośrednio poprzedzających powstanie szkody bez uwzględnienia momentów wychowawczych. W praktyce takie postawienie zagadnienia okazuje się często niewystarczające. Zdaniem autora, w wypadkach gdy nieletni działają z rozeznanie, a wina rodziców polega na zaniedbaniu obowiązków wychowawczych, byłoby potrzebne również odwrócenie ciężaru dowodów i przyjęcie domniemania ich winy.

W kwestii ustalenia granicy wieku odpowiedzialności i nieodpowiedzialności nieletnich autor wypowiada się za wprowadzeniem dolnej granicy wieku, i to dość wysokiej. Projekt kodeksu cywilnego przyjął, że odpowiedzialność nieletniego jest wyłączona, jeśli nie ukończył czternastu lat.

Reasumując autor wyraża zapatrywanie, że należy powiązać pojęcie nadzoru z wychowaniem i w konsekwencji przyjąć odpowiedzialność rodziców zarówno za dzieci, którym można, jak i za dzieci, którym nie można przypisać winy, oraz że w każdym z tych wypadków powinien być odwrócony ciężar dowodu winy.

M. Cybulska

Numer 3 (z 2 lutego 1964 r.) „Prawa i Życia” otwiera artykuł Wandy Falkowskiej pt.:

Interwencje i mity

Artykuł poświęcony jest zagadnieniu roli interwencji prasowych w sprawach obywateli.

„Od wielu lat — pisze autorka — stało się powszechną modą, więcej, zwyczajem, że Czytelnicy zwracają się do redakcji pism, a także do konkretnych dziennikarzy z prośbą o pomoc w ich trudnych sytuacjach życiowych. (...) Czytelnicy żalą się więc na kwaterunek, który zabrał im część mieszkania, na prokuratora ich zdaniem niesłusznie aresztującego męża czy brata, na dyrektora zwalnającego z pracy z naruszeniem obowiązujących przepisów. Żalą się też na złe dzieci, pijaństwo mężczyzn w rodzinie, czy nawet zwykłe porzucenie”.

I oto autorka stawia zasadnicze pytanie: czy załatwianie interwencji powinno należeć do zadań dziennikarza, i na pytanie to odpowiada przecząco.

Przesłanki, na których opiera się ta odpowiedź, są następujące:

Instytucja interwencji prasowych zrodziła się w trudnym okresie pierwszych lat powojennych, lat budowy nowej organizacji państwa i aparatu administracyj-